

Nie będzie „nowego NATO” w Europie Wschodniej. Szczyt w Wilnie pokazał Polsce miejsce w szeregu



ROBERT KURASZKIEWICZ

W latach 80-tych działacz opozycji antykomunistycznej w Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu Młodej Polski, jeden z założycieli Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego, publicysta, przedsiębiorca i menadżer

Zmiana koncepcji obrony, zwiększenie operacyjności sił NATO i przystąpienie Szwecji zwiększają znaczenie Sojuszu, poprawiają bezpieczeństwo Polski i odstraszą Rosję. Jednak nasza pozycja polityczna jest bardzo słaba

W dniach 11-12 lipca w Wilnie miał miejsce kolejny szczyt Paktu Północnoatlantyckiego. W wielu wymiarach był to szczyt historyczny – chociaż nie w tych, o których mówi się tak w Polsce. Najważniejsze z polskiego punktu widzenia jest ustalenie – w dużej mierze tajnych – planów operacyjnych, które wynikają ze zmiany koncepcji obrony państw NATO.

Odstraszanie przez odmowę

Opracowano szczegółowe plany operacyjne na 3 teatrach działań, czyli arktyczno-północnym, wschodnim i południowym, a także zwiększono operacyjne siły NATO do 300 tysięcy. W sensie formalnym i politycznym to najważniejsze ustalenia, które są dla Polski bardzo dobrą wiadomością, ponieważ potwierdzają gotowość Sojuszu do obrony jego granic. Wyrażają one również zmianę koncepcji – z „odstraszania przez karę” (*deterrence by punishment*) na obronę wszystkich granic Sojuszu, „odstraszanie przez odmowę” (*deterrence by*

denial). To jest jedyna, ale fundamentalna zmiana formalna zgodna z naszym interesem i która potwierdza znaczenie NATO jako efektywnego sojuszu obronnego. Jest bardzo ważna i trwała. Wzmacnia to istotnie nasze bezpieczeństwo. W tym sensie wyniki szczytu w Wilnie są niewątpliwie historyczne i musimy to dostrzec i doceniać.

Potwierdzeniem znaczenia Sojuszu jest też kilka innych mniej ważnych decyzji, które nie zostały dostrzeżone w Polsce, jak na przykład stworzenie Morskiego Centrum Bezpieczeństwa Podmorskiej Infrastruktury Krytycznej (Maritime Centre for the Security of Critical Undersea Infrastructure) czy też nowe inicjatywy w zakresie bezpieczeństwa cyfrowego i zagrożeń hybrydowych. Wszystkie te inicjatywy wzmacniają obronne znaczenie Sojuszu dla jego uczestników. Jest to niewątpliwą zasługą Władimira Putina: swoją agresją doprowadził do tego, że realne wzmocnienie siły NATO i jej znaczenia politycznego jest sprawą oczywistą.

Przy okazji szczytu miało miejsce kilka ważnych zdarzeń, które dobrze pokazują kształtujący się nowy porządek polityczny. Potwierdzono plany zwiększania budżetów obronnych państw europejskich, czyli urealniono również w ten sposób obronne plany operacyjne. Turcja potwierdziła zgodę na przystąpienie Szwecji do NATO zapewne za cenę odblokowania przez USA sprzedaży samolotów F-16. Szwecję można już traktować jako przyszłego członka Sojuszu, choć formalny proces zajmie zapewne jeszcze kilka miesięcy. Zmiana koncepcji obrony, zwiększenie operacyjności sił NATO i przystąpienie Szwecji mocno zwiększają znaczenie Sojuszu, poprawiają bezpieczeństwo Polski i odstraszają Rosję. W tej perspektywie jest to wydarzenie historyczne. NATO zmienia swój charakter i to w kierunku, który jest dla Polski wręcz niezbędny i niezwykle korzystny.

Umiarkowane wsparcie dla Ukrainy

Osobnym zagadnieniem jest kwestia Ukrainy. Odsunięto w czasie decyzję dotyczącą zaproszenia jej do NATO co najmniej do zakończenia wojny. Stany Zjednoczone nie chcą tracić pełnej strategicznej kontroli nad sposobem zakończenia wojny i negocjacjami pokojowymi z Rosją, które kiedyś w końcu nastąpią. Nie chcą również tracić wpływu na konieczne z punktu widzenia Waszyngtonu i Berlina zmiany wewnętrzne w państwie ukraińskim. Nie możemy oczywiście popadać ze skrajności w skrajność. Nie oznacza to kolejnej „zdrady Zachodu” i oddania Ukrainy Rosji po krwawej wojnie. Pozostawienie Ukrainy samej sobie również byłoby klęską Zachodu. Nie oznacza to jednak również, że celem USA jest odzyskanie przez Ukrainę wszystkich terytoriów prawnie uznanych

międzynarodowo, czyli w granicach z 2014 roku.

Decyzje Waszyngtonu oznaczają również, że nie będzie ograniczał swojej polityki wobec Rosji do popierania Ukrainy. USA zamierzają mieć pełną kontrolę nad negocjacjami pokojowymi i nie chcą doprowadzić do rozpadu Rosji. Tak zwane skrócenie drogi Ukrainy do NATO poprzez rezygnację z MAP (Membership Action Plan, Plan Działań na Rzecz Członkostwa – przyp. red.) nic nie znaczy, bo najważniejsze są decyzje polityczne związane z zakończeniem wojny, a proces wstępowania Ukrainy do Sojuszu i tak będzie można dowolnie kształtować i wydłużać.

Opracowano szczegółowe plany operacyjne na 3 teatrach działań, czyli arktyczno-północnym, wschodnim i południowym, a także zwiększono operacyjne siły NATO do 300 tysięcy

Udział w szczycie NATO prezydenta Korei oraz premierów Japonii, Australii i Nowej Zelandii podkreśla globalne traktowanie Sojuszu przez Stany Zjednoczone. Koncepcja przebiegu szczytu była wcześniej konsultowana z głównymi państwami NATO i ustalona z Niemcami. Berlin jest głównym partnerem Waszyngtonu w zakresie ustalania polityki Sojuszu. Widać wyraźnie, że ukształtował się układ decyzyjny, który polega na pełnej współpracy niemiecko-amerykańskiej.

Gwarancje udzielone przez grupę G7 po raz kolejny pokazują, że ten nie do końca formalny podmiot jest i będzie w najbliższym czasie miejscem, gdzie zapadają najważniejsze dla Zachodu i sojuszników USA decyzje polityczne. Gwarancje te nie mają charakteru traktatowego zapewnienia bezpieczeństwa, ale są deklaracją wspierania finansowego i militarnego dla Ukrainy w najbliższych latach.

W trakcie trwania szczytu ogłoszono ze strony Niemiec, Francji i USA kolejne pakiety wsparcia militarnego, włącznie z przekazaniem broni kasetowej. Już po szczycie poinformowano, że Stany Zjednoczone planują przekazać pozyskane z Tajwanu systemy przeciwlotnicze krótkiego zasięgu, które mają zapewnić ochronę siłom ukraińskim na froncie. Decyzje o uzupełnianiu straconego sprzętu, amunicji kasetowej i systemach przeciwlotniczych krótkiego zasięgu pokazują, że wciąż podstawowym wariantem jest sukces (nieważne w jakim zakresie) ukraińskiej ofensywy.

Lekcja realizmu

Decyzje podjęte w trakcie szczytu wywołały nerwowość w obozie ukraińskim, a prezydent Zełenski przez chwilę nie krył irytacji. W kolejnych dniach jego zaplecze i on sam podkreślali jednak, że szczyt jest sukcesem, bo potwierdził proces akcesji Ukrainy do NATO i wiele innych państw niż tylko G7 chce wziąć udział w systemie gwarancji dla Ukrainy. Decyzje podjęte w trakcie szczytu dla Ukrainy oznaczają przede wszystkim, że Kijów nie może liczyć na pełne poparcie w dążeniu do odzyskania całego utraconego terytorium. To, co wywalczą na polu bitwy, będzie ich, a reszta będzie częścią negocjacji

politycznych. A nastąpią one, kiedy Rosja będzie do nich gotowa.

Przebieg i ustalenia szczytu niewątpliwie osłabiają pozycję polityczną prezydenta Zełenskiego. Również jemu pokazano miejsce w szeregu i skalę uzależnienia od decyzji Waszyngtonu. Kijowowi nie pozostaje nic innego jak próbować przełamać pozycje rosyjskie. Wydaje się, że amunicja kasetowa daje nadzieję na zdecydowany sukces ofensywy.

USA zamierzają mieć pełną kontrolę nad negocjacjami pokojowymi i nie chcą doprowadzić do rozpadu Rosji

Szczyt w Wilnie powinien być traktowany przez Polaków jako wielka lekcja realizmu politycznego. Jednoznacznie wiadać, że cele wojenne Waszyngtonu i Kijowa nie są tożsame. Waszyngton zachowuje kontrolę strategiczną nad przebiegiem i w ten sposób również nad zakończeniem wojny. Jeżeli uzna, że osiągnął już swoje cele, bezwzględnie będzie dążył do zakończenia wojny. Dzisiaj w żadnym wypadku nie oznacza to wycofania poparcia dla Kijowa, ale wskazuje, że militarne wsparcie nie będzie „na wieki”. Amerykanie nie naruszą swoich strategicznych zasobów w celu wygrania wojny przez Ukrainę.

Warszawa nie odgrywa żadnej istotnej roli w podejmowaniu najważniejszych decyzji, choć trzeba przyznać, że wyniki szczytu NATO w zakresie zmiany doktryny

obrony wschodniej flanki i nacisk na zwiększanie wydatków obronnych przez europejskich sojuszników NATO jest zgodny z naszym interesem i jest dla nas najważniejszy. Z finalną oceną musimy poczekać na konkretne efekty, ale decyzje podjęte i ogłoszone w Wilnie wzmacniają istotnie nasze bezpieczeństwo i politycznie wzmacniają sygnał obrony wszystkich granic Sojuszu. Tym bardziej, że po przyjęciu Finlandii i Szwecji do NATO Bałtyk staje się morzem wewnętrznym Paktu. Polska powinna być mocno aktywna w zakresie budowy pełnej operacyjności obrony wschodniej flanki NATO i wspierać i oczekiwać stałej obecności wojsk krajów sojusznicznych (nie tylko amerykańskich) na wschodniej flance.

W Warszawie nic się nie załatwi

Przygotowania jak i sam przebieg szczytu NATO pokazały jednocześnie, że Polska nie jest w żadnym gronie decyzyjnym, które kształtuje politykę Sojuszu. Polska nie definiuje nadal żadnych swoich interesów poza popieraniem Ukrainy, a jej pozycja polityczna w zasadzie nie różni się niczym istotnym od krajów bałtyckich. Ukraina, jak i pozostałe kraje regionu wiedzą już, że w Warszawie nic istotnego się nie załatwi.

Szczyt w Wilnie pokazał Polsce miejsce w szeregu. Polska dzięki wojnie nie zyskała żadnej szczególnej pozycji politycznej, ani szczególnych relacji z USA. Najlepiej pokazuje to podejście Stanów Zjednoczonych do kwestii udziału Polski w programie „nuclear sharing”. Kiedy w chwili rozpaczy premier Mateusz Morawiecki powiedział publicznie o tym oczekiwaniu ze strony Polski, z Białego Domu wyszły komunikaty, że nic im nie wiadomo o jakichkolwiek rozmowach na ten temat. Prezydent

Andrzej Duda jeszcze przed szczytem stwierdził, że Polska nie ma żadnych egoistycznych postulatów, a jej celem jest przystąpienie Ukrainy do Paktu. Podczas szczytu okazało się, że Warszawa nie ma żadnych mocy w sprawie kształtowania polityki mocarstw w tej sprawie, a dodatkowo rezygnuje z jakichkolwiek oczekiwań wobec Kijowa. Wbrew całej oficjalnej tromtadracji, politykę Polski można określić jako płynięcie z głównym nurtem,

Decyzje podjęte w trakcie szczytu wywołały nerwowość w obozie ukraińskim, a Prezydent Zelenski przez chwilę nie krył irytacji

nawet bez próby sformułowania jakichkolwiek odrębnych postulatów. Mamy szczęście, bo bieg wydarzeń jest ogólnie korzystny dla Polski, ale w wewnętrznych dla Sojuszu relacjach pozycja Warszawy wbrew jej położeniu, zaangażowaniu, i ponoszonym ryzyku nie uległa wzmocnieniu.

Najważniejsze dla Polski jest to, że NATO jako sojusz militarny wyraźnie się wzmocnił. Powinniśmy jako priorytet traktować realizację planów zwiększania sił operacyjnych i podnoszenia wydatków zbrojeniowych przez państwa europejskie. Jako wariant podstawowy musimy bowiem traktować Rosję jako państwo rewanżystowskie i dużo mniejsze amerykańskie zaangażowanie w konwencjonalny konflikt militarny w Europie w przyszłości. Dlatego uzbrojenie Europy jest tak ważne. Decyzje dotyczące Ukrainy wskazują, że

jej przyszłość polityczna jest kwestią otwartą, choć prawdopodobne są procesy integracyjne z Zachodem.

Waszyngton nie chce żadnej „nowej osi” sojuszu opartej na Polsce, Ukrainie, czy też porozumieniu polsko-ukraińskim

Jednoznacznie widać, że Waszyngton nie chce żadnej „nowej osi” sojuszu opartej na Polsce, Ukrainie, czy też porozumieniu polsko-ukraińskim. Chce natomiast maksymalnie zwiększyć wysiłek obronny sojuszników europejskich i przejmowanie

przez państwa europejskie odpowiedzialności za wschodnią flankę. Mieści się w tym nadal popieranie zachodniego zwrotu Ukrainy, ale przy głównym zaangażowaniu innych mocarstw europejskich. W tym sensie nie ma i nie będzie żadnego „nowego NATO”. Niemcy podjęły rękawicę i chcą razem z Amerykanami odgrywać główną rolę w kształtowaniu porządku politycznego w nowej Europie. „Nowe NATO” może polegać na zaangażowaniu całego sojuszu w obszar Indo-Pacyfiku, a nie na tworzeniu nowej antyrosyjskiej, czy też antyniemieckiej osi w Europie Wschodniej. Długoterminowo dla Stanów Zjednoczonych będzie ważniejsze podejście Europy do zagadnienia chińskiego i transatlantyckich relacji gospodarczych w zakresie nowych technologii niż do zagrożenia rosyjskiego.